

tach 1980–1989, Toruń 2011; *Zachodnioniemiecka Federalna Służba Wywiadowcza (BND) o reakcji obywateli NRD na interwencję Wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Przyczynek do historii 1968 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2013, nr 21.



**Felix Römer, Kameraden. Die Wehrmacht von innen, mit einem Vorwort von Johannes Hürter, München–Zürich 2012**

W 1995 r. niemiecka wystawa o zbrodniach żołnierzy Wehrmachtu publicznie obaliła mit rycerskości armii niemieckiej<sup>9</sup>. Jako potwierdzenie tez o udziale Wehrmachtu w wojnie na wyniszczenie służyły fotografie ilustrujące zbrodnie wojenne w byłej Jugosławii i Związku Radzieckim. Pokazywały one okrucieństwa armii, która w dotychczasowej opinii niemieckiej miała nie brać udziału w walce III Rzeszy przeciwko ludności cywilnej w okupowanych krajach. Utrzymywano, że to takie formacje jak oddziały specjalne (Einsatzgruppen) albo SS przeprowadziły Zagładę Żydów i inne działania skierowane przeciwko ludności cywilnej. Wehrmacht w przeciwieństwie do innych formacji miał walczyć z wrogami wojskowymi i nie przekraczał w przekonaniu wielu Niemców granicy typowych działań wojennych. Po publicznych demonstracjach przeciwko wystawie i wielu naukowych dyskusjach oraz publicznych debatach opinia niemiecka przekonuje się stopniowo do uznania bolesnej prawdy o Wehrmachcie.

Historiografia niemiecka coraz bardziej zaczyna interesować się zbrodniami wojennymi popełnionymi przez Wehrmacht. Badania na temat sprawców rozwijają się w ostatnich latach w wielu kierunkach; uwzględniają one jednak przede wszystkim SS, oddziały specjalne i policyjne<sup>10</sup>. Momentem przełomowym w stosowaniu przemocy wobec ludności cywilnej pozostał jednak 1941 r. i atak III Rzeszy na Związek Radziecki. Nacisk na znaczenie takiej polityki stosowanej także wobec Polski i Polaków położył Jochen Böehler. W swoich publikacjach postuluje, aby już wrzesień 1939 r. uznać za początek wojny na wyniszczenie<sup>11</sup>. W dodatku także Böehler odchodzi od opinii, że to jedynie oddziały specjalne i SS stanowiły instrument terroru wobec polskiej ludności cywilnej. Jest w stanie pokazać, że Wehrmacht brał udział w licznych zbrodniach. Dziennikarz niemieckiej gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Konrad Schuller, napisał historię Borowa, wioski w Polsce, której ludność była zamordowana w ciągu jednego

<sup>9</sup> Zob. Katalog wystawy: *Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941 bis 1944*, red. H. Heer, K. Naumann, wydanie drugie, zmienione, Hamburg 2002.

<sup>10</sup> Zob. m.in. A. Angrick, *Besatzungspolitik und Massenmord. Die Einsatzgruppe D in der südlichen Sowjetunion 1941–1943*, Hamburg 2003; *Karrieren der Gewalt. Nationalsozialistische Täterbiographien*, red. K.M. Mallmann, wyd. 2, Darmstadt 2011; D. Pohl, *Die Herrschaft der Wehrmacht. Deutsche Militärbesatzung und einheimische Bevölkerung in der Sowjetunion 1941–1944*, München 2008; M. Wildt, *Generation des Unbedingten. Das Führungskorps des Reichssicherheitshauptamtes*, Hamburg 2002.

<sup>11</sup> Zob. m.in. J. Böehler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011; *idem, Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.

dnia<sup>12</sup>. Przedstawił niemieckim czytelnikom przykład terrorystycznej polityki w Polsce, o której nie wspomiano w sferze publicznej. W ślad za pierwszą wystawą z 1995 r. Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie i Instytut Pamięci Narodowej zorganizowały wystawę o zbrodniach Wehrmachtu w Polsce<sup>13</sup>, którą również przygotowywał Jochen Böhrer. Dowodami okrucieństwa były tam fotografie i dokumenty. Stanowią one, poza powojennymi – i przez to często już nieco fałszującymi obraz – wspomnieniami żołnierskimi, jedyny sposób zobrazowania fenomenu okrucieństwa i zbrodni wojennych Wehrmachtu.

Jednak kilka lat temu w archiwach amerykańskich i brytyjskich natrafiono na protokoły z przesłuchań żołnierzy niemieckich, które alianci przeprowadzili jeszcze w trakcie II wojny światowej. Pragnęli oni osiąść wiedzę o tajemnicach wojskowych, o rodzajach broni i strategii armii niemieckiej. Protokoły te jednak podważały dotychczasowy stan wiedzy historyków. Historyk Sönke Neitzel wydał wybór brytyjskich protokołów z przesłuchań niemieckich generałów wraz z własnym komentarzem<sup>14</sup>. Jego ustalenia mocno uderzyły w obraz rycerskiego Wehrmachtu. Materiał z archiwów amerykańskich dotyczy w głównej mierze szeregowców i podoficerów, co daje zupełnie inny wgląd w wewnętrzny świat Wehrmachtu i jego żołnierzy – i dzięki temu zmienia stan dotychczasowych ustaleń. Grupa badaczy niemieckich, kierowana przez Sönke Neitzla oraz psychologa społecznego Haralda Welzera, podjęła więc próbę nowatorskiej analizy niemieckich formacji wojskowych od „środka”. Rezultatem tego projektu jest publikacja Welzera i Neitzla *Soldaten. Protokolle vom Kämpfen, Töten und Sterben* (jeszcze w tym roku powinna się ukazać również po polsku). Podobnie do wcześniejszych książek Welzera (zob. np. H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, Warszawa 2010) autorzy stawiają tezę o ogromnym wpływie bezpośredniej sytuacji wojennej, czyli przede wszystkim walki i rygoru wojskowego, na żołnierzy. Tym ostatnim autorzy tłumaczą bezwzględne sposoby walki żołnierzy niemieckich, przemoc wobec szeroko rozumianych wrogów i zbrodnie wojenne wobec cywilów. Innymi słowy: w sporze, czy zachowania żołnierzy były uwarunkowane sytuacją, w której się znaleźli podczas wojny, czy wpływem ideologii nazistowskiej, autorzy wypowiadają się za pierwszą opcją.

W swojej monografii Felix Römer wzbogaca tę tezę i częściowo jej zaprzecza. Przyjmuje również, że wojna wymaga od żołnierzy dostosowania się do warunków oraz działań w ramach grupy rządzącej się pewnymi regułami. Nie znaczy to jednak, że Römer traktuje predyspozycje i ideologie jako mniej istotne. Głównym wątkiem książki jest dyskusja i próba pogodzenia tych dwóch biegunów myślenia w bardziej wyważonej i przez to przekonującej interpretacji.

Römer wykorzystuje najszerszą do tej pory bazę źródełową, która zachowała się w archiwach amerykańskich. Chodzi o kwestionariusze wypełnione przez niemieckich jeńców, protokoły ich przesłuchań przez amerykańskie wojsko oraz potajemnych nagrań prywatnych rozmów w celach Fort Hunt, tajnego obozu

<sup>12</sup> K. Schuller, *Der letzte Tag von Borów. Polnische Bauern, deutsche Soldaten und ein unverganger Krieg*, Freiburg 2009.

<sup>13</sup> Zob. niemiecki katalog wystawy: „Größte Härte...”. *Verbrechen der Wehrmacht in Polen September–Oktober 1939*, Hamburg 2005.

<sup>14</sup> Zob. S. Neitzel, *Niemieccy generalowie w brytyjskiej niewoli 1942–1945*, z przedmową I. Ker-shawa, Zakrzewa 2009.

niedaleko Waszyngtonu. Razem zachowało się ok. 100 tys. stron archiwaliów. Są tam informacje o mniej więcej 3100 jeńcach pochodzenia niemieckiego i austriackiego. Zbiory są tym bardziej wartościowe, że pozwalają na konfrontację oficjalnych i nieoficjalnych wypowiedzi jeńców. Dzięki nim można potwierdzić materiały zbierane w celach bądź też im zaprzeczyć. W dodatku amerykańskie protokoły z rozmów w celach są całościowe i nie omijają nawet tematów mniej istotnych z punktu widzenia aliantów. Żołnierze byli w większości szeregowcami, co trzeci miał stopień podoficera, mniej więcej co szósty był oficerem aż do stopnia kapitana (Hauptmann). Dokumenty pozwalają przede wszystkim na ocenę ostatniej fazy wojny, ponad dwie trzecie jeńców znalazło się w Fort Hunt po czerwcu 1944 r. Chociaż nawet taka baza źródłowa wydaje się mała w porównaniu z ogólną liczbą niemieckich żołnierzy (ok. 17 milionów), to jednak ta grupa jest największą do tej pory przebadaną i chociażby z tego względu materiał jest wyjątkowy.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, w których autor opisuje wewnętrzne życie w Wehrmachcie, od codzienności, np. stosunki służbowe i relacje towarzyskie w armii po szczegóły walk wojennych. Na początku autor omawia mentalność i światopogląd żołnierzy, które w drugiej połowie książki uzupełnia opisem funkcjonowania niemieckich formacji na wojnie. Wybierając taki układ przyczynowo-skutkowy, zabiera głos w dyskusji na temat, czy rzeczywistość frontowa, czy też ideologia bardziej wpływały na przebieg walki i działań na froncie. Römer nie wyklucza żadnej z przyczyn, postrzega jednak ideologię jako przyczynę możliwych zachowań. Kładzie nacisk na to, że decyzje żołnierzy na froncie zależały w dużej mierze od ich przekonań.

Dodatkowa wartość książki polega na tym, że analiza nie zamyka się w tej problematyce. Oferuje ona nowy punkt widzenia na to, czym był Wehrmacht: Jacy żołnierze w nim walczyli? Jak wewnętrznie funkcjonowała ta ogromna armia? Czy z powodów politycznych i ideologicznych Wehrmacht był wyjątkową formacją także na tle innych zaangażowanych w konflikt armii?

Römer nie udziela tylko jednej odpowiedzi na te pytania. Rozważa różne opcje, korzysta z nowych modeli nauki historycznej, jest otwarty na nowe pytania i wątpliwości. Również dlatego książka *Kameraden* zawiera wiele wątków, które dają nowe spojrzenie na dyskusję o Niemczech w czasie wojny – chociażby o warstwach społecznych, różnicowaniu pokoleniowym w społeczeństwie niemieckim albo o wpływie ideologii na często dyskutowaną wspólnotę narodową (*Volksgemeinschaft*) w III Rzeszy. Dzięki temu książka może być traktowana jako kompleksowy wkład w historię II wojny światowej.

Wehrmacht ukazuje się oczom czytelnika:

1. jako formacja, wywodząca się z ducha niemieckiego militarizmu i nacjonalizmu, w której takie wartości jak np. koleżeństwo i odwaga zostały wykształcone jeszcze przed III Rzeszą;
2. jako wojsko, któremu wpojono wiarę w projekt socjalizmu narodowego i w Hitlera, i które było między innymi przygotowywane do bezwzględnej walki na froncie wschodnim;
3. w wymiarze codziennej walki na froncie, rozumianej jako żołnierski obowiązek. Niosło to ze sobą różnorodne zachowania żołnierzy, które w ciągu lat stawały się „normalne”;

4. z perspektywy jednostki wychowywanej w określonych warunkach dla danego pokolenia, przynależnej do danej warstwy społecznej, a nawet ugrupowań politycznych. Tak np. każdy żołnierz, mimo postępującej uniformizacji Wehrmachtu, zachowywał pewne przekonania wynikające z wcześniejszych doświadczeń.

Römer rozumie Wehrmacht jako wojsko, w którym żołnierski dryl odegrał kluczową rolę. Większość żołnierzy uważała służbę na frontach za obowiązek i traktowała równie poważnie jak prace zawodowe w cywilu. A trudne warunki wojenne nie stanowiły dla żołnierzy wymówki, by „pracy” nie wykonywać solidnie. Wysokie poczucie odpowiedzialności za ojczyznę, swoje rodziny i narodowy socjalizm skłaniało walczących do posłuszeństwa. Otrzymywane przez żołnierzy ordery były dla nich ważnym wyznacznikiem ich umiejętności i waleczności.

Jeśli tylko było to możliwe, żołnierze trzymali się w małych grupach bliższych kolegów. Römer tym stwierdzeniem częściowo obala przekonanie o wysokim poziomie koleżeństwa w armii niemieckiej. Nagrania pokazują raczej, że dochodziło do licznych konfliktów między żołnierzami. Niemniej im dłużej ugrupowanie żołnierskie, a także grupy kolegów ze sobą współdziałały, tym bardziej „zadowolające” były ich wyniki w walce. Dobrym przykładem były załogi okrętów podwodnych, które musiały ze sobą żyć na małej przestrzeni przez długi czas. W innych formacjach kontuzje i śmierć często rozbiły poczucie koleżeństwa. Ale wiedza o sposobie walki kolegów i doświadczenie na frontach dawały żołnierzom pewien rodzaj bezpieczeństwa. W obliczu porażki pod koniec wojny werbowano coraz młodszych i mniej doświadczonych żołnierzy, którzy nie byli w stanie utrzymać poprzedniego stopnia organizacji. Ich mniejsza skuteczność osłabiała skuteczność Wehrmachtu. W związku z tym nie tylko walka stawała się coraz trudniejsza, także znacznie spadało morale.

Zasadniczą rolę w zachowaniu się jednostek żołnierskich odegrali ich bezpośredni dowódcy. Römer udowadnia, że to właśnie oni zdecydowali o sposobie walki. Dowódca, który cieszył się szacunkiem i sympatią podwładnych, miał istotny wpływ na funkcjonowanie jednostki. Dowódcy przedstawieni w książce są w ogromniej mierze żołnierzami, którzy spełniali swoje obowiązki z przekonaniem. Po kilku latach wojny znali się na walce i samodzielnie potrafili podejmować trudne decyzje na froncie. Byli dumni ze swoich umiejętności wojskowych. W dodatku często identyfikowali się z narodowym socjalizmem, wierzyli w słuszność wojny, w Hitlera i jego obietnice. W rozmowach próbowali udowodnić innym jeńcom, że wpadli w ręce aliantów dopiero po ostrych walkach z przeciwnikiem. Doświadczeni i identyfikujący się z Wehrmachtem i wojną przez niego prowadzoną żołnierze byli jednym z najważniejszych elementów powodzenia czy niepowodzenia wojsk niemieckich.

Taka integralna postawa dowódców pomagała żołnierzom odnaleźć się na wojnie. Uczyli się walczyć i zabijać. Żołnierze w rozmowach ponownie przeżywali walki – chwalili swoje jednostki i siebie za wyczyny wojskowe. Jednak osobiste spotkanie ze śmiercią nie stanowiło częstego tematu rozmów. Nawet w niewoli jeńcy omijali temat własnej i kolegów śmiertelności – jeszcze mniej konkretnie rozmawiali o śmiertelnych skutkach swoich działań. Budowali, i w rozmowach, i prawdopodobnie także już na froncie, wyraźny dystans między sobą jako ludźmi i żołnierzami. Śmierć wroga opisywali słowami zastępczymi (unikali zbyt osobistej konfrontacji z nią) – była skutkiem bombardowania, rzucania granatów,

ognia z broni maszynowej. Stała się zwyczajna i była konsekwencją nie tylko zbrojnego konfliktu, lecz także totalnych założeń wojny. Dlatego żołnierze nie mieli wątpliwości, że fronty podczas wojny się różniły. Żołnierze nie tylko mieli świadomość, że na froncie zachodnim obowiązywały zupełnie inne zasady niż na froncie wschodnim, ale i zgadzali się w większości ze światopoglądem nazistów, że wojna z bolszewizmem miała być wojną na wyniszczenie.

Wiedzą o zbrodniach wobec ludności cywilnej dysponował właściwie każdy żołnierz. Zagłada Żydów również nie była żadną tajemnicą, jak po wojnie często deklarowano. Zabijanie Żydów, a także kobiet i dzieci innych narodowości, w ogóle walka z cywilami, nie należały jednak do zbyt częstych tematów. O ile je omawiano, nie krytykowano ich zasadniczo, choć często uważano, że sposób wykonywania mordów nie jest chwalebny dla Niemców. Ta konstatacja szła w parze z lękiem o możliwą zemstę Armii Czerwonej. Była też spora grupa żołnierzy, która zgadzała się w zupełności z mordami. Jest jeszcze jedna konkluzja wynikająca z dokumentów z Fort Hunt: bez względu na to, jak bardzo żołnierze próbowali mentalnie odseparować się od mordów, nie chroniło ich to od uczestnictwa w rozmaitych postaciach zbrodni.

Właśnie w rozważaniach o tym, jak daleko i z jakich powodów żołnierze niemieccy utożsamiali się z Wehrmachtem, z totalną wojną i reżimem nazistów, Römer dochodzi do najciekawszych wniosków. Mimo podkreślania wpływu indoktrynacji ideologicznej, konieczności walki o przetrwanie oraz czynników wynikających z sytuacji żołnierza w wielkiej armii, autor nie pozbawia żołnierzy wymiaru osobistego. Czyta rozmowy jeńców w taki sposób, że krystalizuje się z nich esencja osobowości żołnierskiej przesłuchanych jeńców. Na tej podstawie udaje mu się ustalić znaczące różnice światopoglądowe i obyczajowe pomiędzy żołnierzami, które miały istotny wpływ na sposoby walki, na identyfikację z Wehrmachtem i reżimem, a w końcu i wiarę w zwycięstwo Niemiec i Hitlera. Römer wskazuje zależność od tego:

1. w której formacji i jak długo żołnierze walczyli. Elitarne ugrupowanie jak np. SS i spadochroniarze walczyli z większą determinacją, wierzyli bardziej i dłużej w całościowy projekt społeczny III Rzeszy i samą postać Hitlera. Coraz dłuższa wojna wykształciła „materiał” i mentalność żołnierską tak, żeby Wehrmacht mógł walczyć bezwzględnie i bezlitośnie;

2. na kiedy przypadła i jaki przebiegała młodzieńcza socjalizacja żołnierzy. Pokolenie, które doświadczyło jeszcze Republiki Weimarskiej, przeważnie miało większy dystans wobec ideologii III Rzeszy niż żołnierze wychowywani prawie wyłącznie po 1933 r. już w takich formacjach jak Hitlerjugend, a może nawet SA i SS. O ile wyznanie, przynależność społeczna, region urodzenia czy wykształcenie raczej nie wpływały istotnie na postawę żołnierzy przekonanych o słuszności polityki III Rzeszy, o tyle ich socjalizacja przed 1933 r. czy nim po miała już znaczenie. Starsi żołnierze szybciej się żegnali z mitem o Hitlerze i często nie mieli wątpliwości, że wojna się skończy porażką Niemiec.

Również w tej ostatniej kwestii Römer stawia tezę, która uwzględnia światopogląd i sytuację żołnierzy. Oczywiście niemieccy żołnierze po odpowiedniej indoktrynacji wierzyli bardziej zaciekle w obietnice i politykę III Rzeszy. Ale Römer dodatkowo konstatuje, że z powodu długiej służby byli niezdolni do zdystansowania się od tego, o co za cenę sporych ofiar walczyli wiele lat (niem.: „Je

tiefer die Männer in der Wehrmacht, im Krieg und dem NS-Regime verwurzelt waren, desto weniger waren sie bereit, das infrage zu stellen, wofür sie jahrelang gekämpft hatten”, s. 465). A to już jest argument na miarę psychologii społecznej – człowiek niełatwo odstępuje od raz wybranej drogi.

Trudno znaleźć w tekście Römera mankamenty. Jego dostęp do tematu i baza źródłowa same gwarantują pewny sukces. Należy też dodać, że Römer pracował w warunkach bardzo sprzyjających pisaniu pracy naukowej. Jak wynika z podziękowań, dysponował on funduszami na swoje badania i był członkiem grupy naukowców złożonej ze znanych specjalistów z różnych dziedzin, mających doświadczenia w badaniu podobnych zagadnień. W ich w gronie mógł rozważać i rozstrzygać analizowane kwestie. Przed ukazaniem się jego książki zapewne wiele osób ją czytało i recenzowało, tekst trafił do dobrego wydawnictwa i redakcji. Sam wstęp do książki pisał Johannes Hürter, również wybitny znawca niemieckiej historii najnowszej. A może jednak w tych zaletach też kryje się pewna wada książki?

Römer rozwija narrację prawie wyłącznie na podstawie ogromnej bazy źródłowej. Choć jest dobrym znawcą historii Wehrmachtu, w tekście nie umieszcza zbyt często komentarzy i ocen nawiązujących do obecnego stanu wiedzy. Dlatego czytelnik niezający dokładniej tematyki jest zdany na tezy autora, które wynikają z konkretnych źródeł oraz pytań o wąskim zakresie. Czytelnik nie ma więc możliwości porównania wyników tej książki z innymi tezami, ponieważ Römer nie przedstawia swoich wyników na tle innych opinii. O ile podobna rozbudowa tekstu w poszczególnych rozdziałach byłaby mało rozsądna, o tyle taka dyskusja powinna się znaleźć we wprowadzeniu czy też w podsumowaniu książki. A tak czytelnik musi się mniej więcej „zgadzać” z autorem z powodu braku przedstawienia także innych punktów widzenia. Wykorzystanie źródeł Römer dostosowuje również do ograniczonego pola zainteresowania. Są to zagadnienia ideologiczne, dotyczące współżycia w Wehrmachcie i ich wpływu na tok wojny i sposób walki. Oczywiście jest, że punktem kulminacyjnym w tej perspektywie stają się zbrodnie wojenne żołnierzy i próba ich wytłumaczenia. Taka jednolita koncentracja jest oczywiście dozwolona. Szkoda jednak, że dalsze możliwości badania dokumentów nie są chociażby naszkicowane. Wiedząc o ogromnej liczbie zachowywanych protokołów, chciałoby się ocenić, jakie potencjalnie dalsze tematy można na ich podstawie rozpatrywać w nowy sposób. Może to dotyczyć historii czysto militarnej, walki wywiadów czy wpływu tej walki na przebieg II wojny światowej.

Polskiemu czytelnikowi może też być żal, że źródła z Fort Hunt odczytane przez Römera nic nie mówią o wojnie i okupacji w Polsce. Może dla jeńców z 1944 r. kampania 1939 r. była już zamierzchną przeszłością. Większe wrażenie wywarły pewnie walki prowadzone od 1941 r. oraz ostatnie starcie z zachodnimi aliantami i niewola. Książka jest więc raczej dokumentem o tym, jak armia, która zaczęła II wojnę światową w Polsce, wyglądała mniej więcej pięć lat później. Było to wojsko mimo wszystko bardzo zdeterminowane, wierzące w społeczne i wojskowe cele niemieckie. Römer pokazuje, że Wehrmacht – formacja ukształtowana w specyficznej kulturze militarystki – dzieliła wiele wartości z ideologią i radykalną praktyką III Rzeszy.

**Daniel Logemann** (ur. 1979) – doktor; absolwent Friedrich-Schiller-Universität w Jenie, studiował również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracownik Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Najważniejsze publikacje: *Das polnische Fernster. Deutsch-polnische Kontakte im staatssozialistischen Alltag Leipzigs 1972–1989*, München 2012; *Die entstehende Dauerausstellung des Museums des Zweiten Weltkrieges in Danzig*, „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte” 2012, 10; *Wyspa polskości w Lipsku? Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Lipsku (1969–1989)* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010; „Brüderbund und Freundschaft mit den sozialistischen Ländern darf nicht spekulativ genutzt werden”. *Deutsch-polnischer Schleichhandel in Leipzig als Konsumkultur „von unten”, „Comparativ”* 2009, nr 6.



**Zygmunt Starachowicz, Sonderaktion Krakau. Wspomnienia z akcji przeciwko profesorom uniwersyteckim w Krakowie (6–10 listopada 1939 roku), wstęp i oprac. K. Starachowicz, F. Wasyl, Gdańsk, Wydawnictwo Oskar, Muzeum II Wojny Światowej, 2012, ss. 70**

Aresztowanie i uwięzienie krakowskich profesorów 6 listopada 1939 r., w historiografii określane jako Sonderaktion Krakau, zalicza się do bardziej znanych wydarzeń polskiej martyrologii lat II wojny światowej. W ostatnim czasie drukiem ukazało się dotychczas nieznanne, przypadkiem odkryte źródło wiedzy o tym wydarzeniu – relacja świeżo w chwili aresztowania upieczonego absolwenta studiów prawniczych Zygmunta Starachowicza, jednej z osób spoza środowiska profesorskiego, które zostały uwięzione przez przypadek. Wspomnienia, spisane niedługo po uwolnieniu z obozu Dachau w styczniu 1941 r., dotyczą pierwszych czterech dni aresztowania, spędzonych przez więźniów w Krakowie – początkowo w więzieniu Montelupich, później zaś w byłych koszarach 20 pułku piechoty przy ulicy Mazowieckiej. Tekst poprzedzony został wstępami historyka Franciszka Wasyla i literaturoznawczyni, prawniczki autora, Katarzyny Starachowicz.

*Aktion gegen Universitätsprofessoren* (jak formalnie nazwali krakowską akcję jej niemieccy organizatorzy<sup>15</sup>), której ofiarą padło stu kilkudziesięciu uczonych, była przedmiotem wielu publikacji o charakterze źródłowym. Kilku profesorów, którym udało się przeżyć gehennę obozu koncentracyjnego, pozostawiło rozbudowane i rzeczowe świadectwa, mające dużą wartość dla badaczy zagadnienia (chodzi m.in. o teksty Gwiazdomorskiego, Konopczyńskiego, Pigoń, Stołyhwy, Urbańczyka<sup>16</sup>); wielu innych opublikowało swoje relacje w formie pomniejszych

<sup>15</sup> J. Buszko, I. Paczyńska, *Wstęp* [w:] *Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XI 1939 r.)*. Dokumenty, wybór i oprac. J. Buszko, I. Paczyńska, Kraków 1995, s. 20–23.

<sup>16</sup> J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z Sachsenhausen. Dzieje uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 6 XI 1939–9 II 1940*, Kraków 1975; W. Konopczyński, *Pod trupią główką (Sonderaktion Krakau)*, Warszawa 1982; S. Pigoń, *Wspominki z obozu Sachsenhausen 1939–1940*,